Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena wszędzie 20 groszy.

Rok I. Częstochowa, dnia 2 maja 1926 roku. Nr. 16.

GŁOS MONARCHISTY

Pismo tygodniowe, polityczne, społeczne i gospodarcze.

ORGAN MONARCHISTYCZNEJ ORGANIZACJI WŁOŚCIAŃSKIEJ (M.O.W.)

Władza dla Króla, ziemia dla Ludu, ład i sprawiedliwość dla wszystkich!

Wiwat Król, wiwat Naród, wiwant wszystkie stany!

Przez całe stulecie obcej niewoli znękana myśl Narodu Polskiego zwracała się ku wielkim dniom Sejmu Czteroletniego, który w r. 1791, uchwalając wiekopomną ustawę 3 Maja, uchronił imię polskie od wieczystej hańby, a duszę polską zahartował siłą wytrwania. Jak latarnia morska wśród wzburzonych wód oceanu była i jest Konstytucja 3-go Maja źródłem wiary i otuchy, drogowskazem niezawodnym ku lepszemu jutru. W dzisiejszych chwilach zwątpienia staje się znów arką przymierza między wielką przeszłością a przyszłemi laty. Z niej, jako z krynicy głębokiej myśli politycznej czerpać winniśmy naukę, z doświadczenia wieków wysnutą, święty testament wielkich przodków dobrze zrozumieć i jego wskazaniami życie państwowe odrodzić.



BOLESŁAW I WIELKI zwany Chrobrym (992—1025), pierwszy koronowany Król Polski. Rozszerzył granice Polski, utrwalił chrześciaństwo.

Podobnie, jak i dziś, dawne państwo polskie posiadało otwarte granice od wschodu i zachodu, które jedynie męstwem rycerstwa polskiego mogły być należycie chronione. Położona na kresach cywilizacji zachodniej, Polska szerzyła ją ku wschodowi i broniła zarazem chrześcijaństwa i Europy przed barbarzyńskimi hordami tatarów, turków i moskali. Praca cywilizacyjna na wschodzie, stanowiąca chlubę Polski, rozpraszała siły państwa i narodu na wielkich przestrzeniach dzisiejszych kresów i Ukrainy, których nie mogły opanować i urządzić osłabione rządy dawnej Polski.

Już za Jagiellonów wybitniejsi monarchowie i mężowie polityczni rozumieli potrzebę wzmocnienia ustroju. Jednak po wygaśnięciu tego rodu królewskiego trzy kolejne bezkrólewia wypaczyły zamierzone reformy i nadały państwu wadliwą i dorywczą formę rządu. Zaprowadzono wtedy rzeczpospolitę z dożywotnim prezydentem, którego szumnie nazywano królem, wybieranie króla oddano w ręce tłumu

szlacheckiego, narzucono królowi różne warunki i umowy, które pozostawiały mu zaledwie cień dawnej władzy. Nieodpowiedzialni i dożywotni urzędnicy liczyli się z bracią szlachtą i sejmem, nie zaś z władzą królewską. Nikt nie dbał o utworzenie stałego wojska i o skarb, obawiano się przytem, jak ognia, wzrostu władzy królewskiej. W rezultacie Polska nie miała ani dobrej władzy prawodawczej, ani wykonawczej, ustrój państwa opierał się na dobrej woli obywateli, która w miarę upadku oświaty i moralności zamieniła się w samowolę i wichrzycielstwa partji magnackich.

Nic też dziwnego, że wskutek słabości władzy królewskiej upadał stan mieszczański, zamknął handel i przemysł polski, a biedny, nieszczęśliwy chłop dźwigał straszliwe jarzmo pańszczyzny, które tak wymownie potępiał Stanisław Staszyc. Odarte nawet z pozorów siły na rzecz złotej wolności szlacheckiej, otoczone zewsząd groźnymi potęgami, państwo polskie stało już nad otwartym grobem, nieświadome nawet swego blizkiego losu.

Znaleźli się jednak w Narodzie Polskim mężowie o wielkim rozumie, co przenikliwem okiem dojrzeli grozę nadchodzącego gniewu Bożego. Już ks. Piotr Skarga wstrząsającymi słowy przepowiadał niechybny upadek wielkości Rzeczypospolitej. Król Jak Kazimierz błagał napróżno skłócone sejmy o zgodną pracę dla miłej Ojczyzny. Król Sobieski wielki zwycięzca z pod Wiednia, całe swe panowanie strawił na krwawych bojach z Turczynem i ciągłych utarczkach z intrygami sejmowymi magnatów. Król Stanisław Leszczyński, najmądrzejszy z ostatnich monarchów Polski słowem i czynem nawoływał do zmiany ustroju. A wreszcie twórcy Konstytucji 3 Maja Kołłątaj, Ignacy Potocki, Małachowski, Staszyc przygotowywali wielkie dzieło odkupienia dawnych win i błędów.

Jak piorun z jasnego nieba uderzył we wszystkich pierwszy rozbiór Polski. Ponieważ przez następnych kilkanaście lat Rosja zajęta była wojnami na Wschodzie, postanowiono zwołać Sejm Wielki, zwany później Czteroletnim, by zrzucić gwarancję (zależności) Rosji i przeprowadzić konieczne reformy. Cztery główne reformy zdołał przeprowadzić Sejm czteroletni. Powiększył ilość wojska do 100 tysięcy, co jednak nie zostało w całości wypełnione, uchwalił szereg podatków na zasilenie skarbu, i wreszcie w Konstytucji *3-go Maja ustanowił dziedziczność Władzy Królewskiej i dał początek reformom społecznym, celem* podźwignięcia mieszczaństwa i chłopstwa z nędzy i upadku.

Korzystając z tego, że większość obrońców dawnych wolności nie powróciła na Sejm ze świąt wielkanocnych, twórcy nowej Konstytucji wnieśli pod obrady projekt „Ustawy Rządowej“, która urządzała ustrój państwa na nowych zasadach. Władzę prawodawczą powierzono Sejmowi, przyczem uchwały miały zapadać zwykłą większością, władzę wykonawczą oddano w ręce króla, władzę sądową sprawować miały trybunały, królowi zaś przysługiwało prawo łaski: *Tron królewski miał być dziedziczny, czyli przechodzić z ojca na potomstwo.* Po paruset latach doświadczeń z ustrojem republikańsko-sejmowładczym polski rozum państwowy zawrócił znów do dziedzicznej monarchji.

Sejm czteroletni nie zapomniał o ciężkiem położeniu mieszczaństwa i chłopstwa. Mieszczanie otrzymali prawo nabywania dóbr ziemskich oraz samorząd miejski. Ułatwiono im możność wejścia do stanu szlacheckiego i przywrócono prawo udziału w Sejmie. Chłopów wzięto pod opiekę prawa, zatwierdzono umowy między niemi a dziedzicami i nadano im prawo pociągania dziedziców przed sądy i władze państwowe.

Konstytucja 3-go Maja nadała Polsce najlepszą formę rządu, jaka na ówczesne warunki była możliwą. Nie przeprowadzono zmiany ustroju przemocą, ale przekonano ogół narodu o jej potrzebie, nie wydzierano nikomu praw dawnych, ale nadawano je tym, którzy ich byli pozbawieni, nie zniżano stanów wyższych, ale podniesiono stany niższe. Cała Konstytucja przeniknięta jest duchem sprawiedliwości i miłości Ojczyzny i stanowi chlubny dokument naszej kultury politycznej.

Niestety miała jedną wadę—że przyszła zapóźno. Niemcy i Rosja rozumiały dobrze, że silna władza królewska i reformy społeczne uzdrowią Polskę. Poparły przeto zwolenników dawnych wolności, tak zwanych Targowiczan, i siłą zbrojną przeszkodziły uzdrowieniu naszego Państwa. Nastąpił drugi rozbiór, po nim powstanie Kościuszkowskie, i wreszcie rozbiór trzeci. Wieko trumny zamknęło się nad nieszczęśliwą Polską. Ale nie na zawsze!

Gdy z morza łez i krwi powstała odrodzona Ojczyzna, wpadliśmy znów w stare grzechy naszych przodków. W r. 1919 wypełniliśmy sumiennie ukaz carowej Katarzyny. Ustanowiliśmy słaby ustrój republikański, oddaliśmy władzę magnatom partyjnym, powierzyliśmy losy Państwa niedołężnemu Sejmowi.

Następują skutki podobne, jak za czasów saskich. Bo charakter narodowy nie uległ większej zmianie. Trzeba doń zastosować lekarstwo, jakie zaleca Konstytucja 3-go Maja. Silna Władza Królewska, skarb i wojsko, i rozumne reformy społeczne uzdrowią nasz organizm państwowy. Pod znakiem Królewskim Orła i Pogoni walczyć musimy o wykonanie wielkich zadań dziejowych Polski, o jej mocarstwowe stanowisko!

Oby jednak znowu nie było zapóźno!

Prosimy o wpłacenie zaległej prenumeraty.

Szatańskie zamysły.

Gdy latem dwudziestego roku hordy bolszewickie zbliżały się pod stolicę kraju Warszawę, ówczesne władze państwowe zwróciły się z gorącem wezwaniem do społeczeństwa. I naród cały nie pozostał głuchym na głos, idący z góry: ustały waśnie partyjne, wszelkie swary między różnemi warstwami narodu, który zjednoczył się we wspólnej walce z groźnym najeźdźcą. Rezultat z góry był wiadomy— wróg rozbity pierzchnął w rozsypce!

Ale nie długo trwała zgoda, wywołana wspólnem niebezpieczeństwem. Skoro jego groza przeminęła, rozpoczęły się nowe walki stronnictw sejmowych, jątrzenie jednej warstwy przeciwko drugiej, co przyczynić się musiało do pogorszenia sytuacji państwa polskiego. Ustrój republikański, nie odpowiadający usposobieniu narodowemu, ułatwiał wybryki partyjnictwa i zachęcał do zdobywania władzy drogą pochlebstwa. Nic też dziwnego, że w takich warunkach położenie gospodarcze stawało się z dnia na dzień gorsze, spadek pieniądza sprowadził zubożenie ludności, zniechęcił ją do pracy i oszczędności. Dziś choroba gospodarcza na tyle pogłębiła się, że nawet poczyna zagrażać naszej Niepodległości.

Położenie jest tem groźniejsze, że państwa sąsiednie, niezadowolone z dzisiejszych granic Polski, pracują nad przyspieszeniem Jej upadku. Na szczęście, nie mogą działać tutaj drogą orężną. Na to są jeszcze za słabi. To też wzmacniają swoją potęgę, a u nas starają się siać zamęt drogą agitacji wywrotowej. Niestety, znajdują wśród naszych braci pomoc w zbrodniczem dziele. Współpraca ta odbywa się nietylko drogą bezpośredniego udziału w ruchu komunistycznym, ale i pośrednio drogą rozbijania zwartości społeczeństwa. Sprzymierzeńcami wrogów Polski są i ci, co hasłami walki klasowej podburzają wieś przeciwko miastu, robotnika przeciwko chłopu włościanina przeciw dworowi. Walczmy wszyscy przeciwko wszystkim, a niemcy, bolszewicy i inni „przyjaciele“ będą z radości bili oklaski i szykowali sztylety, by je w odpowiedniej chwili wbić w nasze osłabione plecy.

Szatańskie dzieło wywiera już skutki: widzimy dobrze ,jak rozbity jest naród polski, jakie przepaści dzielą tych, co we wspólnej pracy dążyć powinni do poprawy swego bytu. Wiele różnic, które dzielą warstwy społeczne między sobą, powstało w znacznej mierze przez wroga i przewrotną agitację i walki partyjne tych, którzy przy sianiu zamętu i nienawiści chcą zbierać dla siebie owoce.

Czas najwyższy opamiętać się, porzucić walki partyjne i zabrać się do wspólnej a twórczej pracy. Przyniesie ona polepszenie bytu wszystkich ludzi w kraju. Dziś, jak w roku dwudziestym, zjednoczyć się muszą wszyscy *pod sztandarem Królewskim*, który jeden zgromadzić może przy sobie cały Naród! Monarchja umożliwi wybrnięcie z przesilenia gospodarczego, podniesie powagę państwa zagranicą, Władza Królewska nie dopuści do gorszących i bezpłodnych walk wewnętrznych, przywróci ład i uczciwość, i odda każdemu, co mu się wedle jego zasług należy.

C. Kam.

Nie oczekujmy cudu!

Leży to już w ludzkiej naturze, że gdy chcesz pozyskać w kimś przyjaciela, mów mu tylko przyjemne rzeczy! Mów durniowi, że mądry, brzydalowi, że piękny, choremu, że dobrze wygląda, a będziesz w nich miał przyjaciół. A jeżeli takim obiecać jeszcze cokolwiek, pójdą za tobą w ogień, zawierzą ci, jak rodzonej matce i oddadzą nawet resztki swego mienia.

Tak się dotychczas robiło politykę; byle tuman właził na beczkę i darł się w niebogłosy, obiecując równość, swobodę i pasibrzuchostwo wszystkim, co pójdą za nim. A że cyganił dobrze, więc mu wierzono, że przyjdzie dzień, w którym się wszyscy ludzie zrównają, jakby to nikt tego nie wiedział, że jeden przepija, a drugi oszczędza, jeden pracuje, inny kradnie, a naprawdę chyba dawniej nie było więcej złodziei, niż dziś.

Za czasów silnej władzy monarszej Król musiał myśleć o tym, sprawiedliwości stało się zadość, bo dobre imię jego dziedziczył następca tronu, po nim zaś wnuk, prawnuk i tak się tworzyła legenda o Królach. Historja Polski mówi o tym, jak wielcy panowie, Maćko Borkowicz i Zborowski Samuel, strąceni z wysokich zaszczytów, w lochach więziennych marnie skończyli za krzywdy nad bezbronnym ludem. Król w one czasy dbał o poddanych, bo od tego zależał los jego tronu, musiał być równym dla wszystkich, bo wszyscy byli równi wobec niego i dlatego Król powoływał na wysokie stanowiska ludzi nie według urodzenia, ale wedle korzyści państwa, bez względu na to, czy pochodzili z arystokracji, czy też z ludu.

Dziś ta zdrowa zasada wzięła w łeb, człowiek partji zaprasza do rządów swego kolegę partyjnika, byle jakoś razem przeżyć, a po pół roku rząd się wali, partje się zmieniają i znowu to samo od ogona. Nikt nie odpowiada za swoje postępki, niema kary za zło, nagrody za dobre.

Niekiedy zdarzy się, że jedna partja wykryje nadużycia drugiej, wówczas skandal wybucha w całej pełni. Biedaka, który częstokroć pracował jak dojna krowa, dla partji, stawia się pod sąd, ale cóż z tego? Na jego miejsce zaraz zjawi się kilkudziesięciu innych, którzy już mądrzej i sprytniej przeprowadzą brudną robotę.

Ale przypuśćmy, że i w monarchji może znaleźć się ten który nadużyje zaufania królewskiego. Bierzmy jednak rzecz praktycznie — czy łatwiej jest nakarmić jednego czy też kilkudziesięciu, i co będzie taniej kosztować państwo? 555 posłów i senatorów posiada żony, dzieci, prawo nietykalności, krewnych i znajomych, a ci krewni także mają swoich przyjaciół. Ta klika tworzy właśnie republikę czyli ustrój państwowy, oparty na interesach osobistych paru tysięcy ludzi.

A więc mamy w Polsce kilka tysięcy ludzi uprzywiljowanych, którzy po koleji biorą do rąk władzę, po to, by piastując ją przez parę miesięcy zużyć ją dla celów osobistych, bo cóż może dobrego zrobić człowiek mając pewność, że nie posiedzi na swym stanowisku dłużej niż pół roku? Czy warto wogóle zaczynać coś gdzie się wie, że za chwilę przyjdzie inny i nie uszanuje roboty poprzednika. W takiej sytuacji nie pozostaje nic innego, jak myśleć o swojej kieszeni. Tu nawet jednostki nie są winne, tu winne prawo, winna nasza Konstytucja, winien nasz ustrój—republika.

Cóż może zrobić Prezydent, gdy nie posiada władzy, gdy nawet nie wie, co mu wolno a czego nie. Przecież nieraz już Prezydent republiki zwracał się do rządu z prośbą o wyjaśnienie zakresu jego władzy. Co ma robić poseł, który ma pewność że jego projekt upadnie, co ma robić minister, który wie, że za parę miesięcy nie będzie go już na stanowisku, co wreszcie mają robić te miljony wyborców które od posła, ministra, Prezydenta oczekują cudów? Gdyby naprawdę cokolwiek dobrego działo się w naszym kraju, byłby prawdziwy cud, byłoby to wyraźne miłosierdzie Boże. Nie oczekujmy więc ratunku od tych, którzy, choćby chcieli, dać go nam nie mogą, bo nie pozwalają im na to prawa, ale w pierwszym rzędzie dążmy do zniszczenia przyczyny złego. Musimy zmienić ustrój republikański, musimy ustanowić sprawiedliwą Władzę Królewską.

K. Proszyński.

Na klepisku.

Asekuracja p. Dąbskiego.

Prezes Stronnictwa Chłopskiego p. Dąbski, przebywał w swoim czasie w Zjednoczeniu Ludowem, klubie Piasta oraz klubie Wyzwolenia. W poprzednim Sejmie prowadził bardziej rozważną politykę. Starał się nawet o utrzymanie dobrych stosunków z klerem, dzięki czemu otrzymał z Rzymu błogosławieństwo papieskie na piśmie. Czasy się jednak zmieniają, — gdy p. Dąbski przeszedł edukację u Putka w Wyzwoleniu, stał się wrogiem Kościoła i prowadzi z p. Brylem swój nowy Klub w kierunku napół bolszewickim. Jednak na wypadek wyborów, jest podwójnie zabezpieczony: wierzącym katolikom może wysuwać pismo papieskie, zaś radykałom — posła Bryla. Niektórzy jego posłowie, o poważnej tuszy i stanowisku, by zaasekurować swą skórę, również ogłaszają się za faszystów. Pożal się Boże nad taką polityką!

„Nasi zwyciężają!“

Taką asekurację stosuje również Stronnictwo Chrześciańsko-Narodowe. na którego czele stoją posłowie Dubanowicz i Stroński. Przed dwoma miesiącami Rada Naczelna tej organizacji w ostrożnych słowach oświadczyła się za monarchją. Poseł Dubanowicz zaś powiedział w tydzień później, że ich klub nie będzie występował w Sejmie, jako przedstawiciel idei monarchicznej. Stronnictwo Ch.-N. delegowało do Zarządu Zjednoczenia Monarchistów posła Dąbrowskiego, a jednocześnie na 2-ch wiecach Ch.-N. w kaliskiem uchwalono rezolucje, żądające jedynie wzmocnienia władzy prezydenta.

Podobną „politykę“ prowadzili w czasie wojny nasi żydkowie. Gdy zapytano żydka, kto zwycięży, moskale czy niemcy, ten odparł: „Nasi“! A którzy to są nasi, a żydek na to: — „ci, co zwyciężają!“

Stronnictwo p. Strońskiego i Dubanowicza może sobie w każdym wypadku powiedzieć: Nasi zwyciężają, bo jedną nogą jest u monarchistów, drugą tkwi w republikańskiej endecji. Byle jeno z czasem nie osiadło na lodzie!

Mały człowiek w dużych butach.

Gdy niedawno jeden z dziennikarzy zapytał pana Wincentego Witosa, co myśli o monarchiźmie, ten wielki mąż stanu, wzdąwszy z dumą wargi, odrzekł: „O monarchiźmie będę mówić, jak ten towar wejdzie na rynek; obecnie nie myślę polemizować ze straganiarkami“.

Że pan Witos każdą ideję traktuje jak towar, na którym zarobić albo stracić można, o tem mówić dziennikarzom nie potrzebuje, gdyż każden człowiek, patrzący na jego i jego stronnictwa działalność, oddawna o tem wie. Że pan Witos zdawna zapomniał, że pochodzi właśnie z tych, którzy tym biednym straganiarkom produkta swe sprzedają, czego się nie wstydzą i wstydzić nie potrzebują, to jego wyborcy na własnej skórze powoli odczuwać poczynają i bliski już czas, w którym zrozumieją, że Witosa-chłopa już niema, a pozostał tylko Witos handlarz polityczny. A że o monarchiźmie mówić się panu Wincentemu nie chce, nikt się temu nie dziwi. Trudno jest mówić o tem, o czem się zielonego pojęcia nie ma. Naprzód trzeba panu Witosowi poduczyć się trochę historji Polskiej, trzeba, by ją umiał od austrjackiej odróżnić, a potem niech mówi.

Przed dużym butem małego człowieka, gną się jego sługi republikańskie, wojewody, starosty, urzędniki, t. j. ten towar, który on dobrze zna. Ale przed tym butem nie ugnie się monarchizm, którego pan Witos nie zna. Ale jest nadzieja — pozna.

I to niezadługo... *H. Przyb.*



Godło państwowe dawnej Polski Królewskiej.

Jeszcze jeden Pluta.

Jest w Polsce wielu ludzi o tem zacnem nazwisku. W polityce jednek monopol na wszystkich p. Plutów objęło stronnictwo Piasta. Kiepsko wyszedł p. Witos na pośle Andrzeju Plucie, bo ten wyniósł się po 20 latach przyjaźni do Klubu Dąbskiego. Na pociechę pozostał mu drugi Pluta — z tych mniejszych, p. redaktor „Dziennika Narodowego“ w Piotrkowie. Jak dotychczas, służy wiernie p. Witosowi i ogania mu tyły w miarę sił i zdolności. Ze zbytniego zapału zagalopował się jednak i o wiecu monarchistów w Piotrkowie napisał wiele całkiem fałszywych wiadomości. Przypieczętował je oczywistem kłamstwem, że poseł Ćwiakowski opowiedział się za reformą rolną bez odszkodowania. Nieborak, nic o tem nie wie, że wystąpienie p. Ćwiakowskiego z ruchu „ludowego“ było właśnie protestem przeciwko bolszewizowaniu wsi podobnymi hasłami. To też uśmiali się z informacyj p. Pluty nietylko uczestnicy wiecu, ale nawet mniej świadomi czytelnicy piotrkowscy.

Natomiast „Głos Trybunałski“ podał szereg rzeczowych i bezstronnych danych o treści przemówienia poselskiego i przebiegu zgromadzenia.

Szukają źdźbła w naszym oku...

Pomorskie organy Piasta i ósemki, wszelkiemi siłami chcą powstrzymać rosnącą falę monarchizmu. Zapominają o tem, że nikt nie zdoła powstrzymać biegu rzeki, a im większe będą tamy, tem wyżej będzie wyrastać fala.

Pisaliśmy w poprzednim numerze o założeniu Koła M. O. W. w Czersku, gdzie na prezesa Koła wybrano ks. proboszcza Szprengla. Ks. Szprengel nie przyjął mandatu, mimo to różne pisemka atakują go, że jest niemcem, że niby monarchiści polscy łączą się z niemieckimi itd. Tygodnik „Myśi Niepodległa“ w Warszawie usłyszał, że gdzieś dzwonią, choć nie wie, w jakim kościele i począł łączyć osobę ks. Szprengla z generałem Raszewskim, Organizacją Zjednoczenia itd. Ogromnie, widać, denerwują się pismaki republikańskie, skoro czepiają się różnych drobiazgów. Niechże sobie przypomną senatora Izaaka Hammerlinga z Piasta, który za dolary osiągnął dostojeństwa senackie i był duchowym twórcą smutnej pamięci rządów Witosa, Kiernika i Korfantego.

A może spostrzegłszy belkę w swoim oku, pozostawią w spokoju ludzi Bogu ducha winnych.

Praworządność p. Koślacza.

Ruch monarchiczny na Podlasiu dziwnie nie podoba się staroście siedleckiemu, p. Edmundowi Koślaczowi, niedoszłemu senatorowi z listy Piasta.

P. starosta Koślacz zabrania organizować zebrania monarchistyczne, rzekomo z uwagi na bezpieczeństwo i porządek publiczny, a w gruncie rzeczy ze względu na bezpieczeństwo partyjnych mandatów i wpływów Piasta. Gdy jeden z miejscowych mówców zgłosił się z prośbą o wyjaśnienie zakazu zgromadzeń, p. starosta oświadczył, że, według jego zdania, monarchiści są to komuniści, a więc musiałby wydać policji nakaz aresztowania mówców lub skierowałby sprawę do prokuratora.

Jak widać, p. starosta Koślacz posiada iście senatorską głowę, jest bowiem obdarzony niezwykłą bystrością umysłu, która kiedyś będzie oceniona przez jego przełożonych i zaprowadzi go na właściwe zasłużone miejsce.

P. Koślacz ma jeszcze inne powody do niechęci względem monarchistów, Jedno z miejscowych pism poddało krytyce gospodarkę sejmikową p. Koślacza, jak np. kupno zdychających krów, zapijanie gorzałki na posiedzeniu sejmiku itd., nic też dziwnego, że p. K. boi się coraz większego szemrania i niechęci ludności.

Mamy nadzieję, że p. Minister Spraw Wewnętrznych pouczy p. Koślacza o zasadach praworządności i obowiązkach starosty.

Republikańska arystokracja.

Dla niektórych ludzi republika jest symbolem (znakiem) wszelakiego postępu, monarchja zaś czarnej reakcji i uciemiężenia. Gdyby zajrzeli do historji dowiedzieliby się ze zdziwieniem, iż w starożytnej Republice greckiej i rzymskiej lub w średniowiecznej weneckiej istniało ciężkie niewolnictwo, a władza i prawa obywatelskie przysługiwały nielicznej garstce wybranych. Zdumieliby się jeszcze bardziej, gdyby wyczytali o tem, że Bismark, żelazny kanclerz monarchji niemieckiej, wprowadził w Niemczech ubezpieczenia robotnicze, będące wzorem rozumnego postępu, niedościgłym dla źle rządzonych państw republikańskich.

Najwięcej obawiają się niektórzy republikanie powrotu do władzy i wpływów rodowych arystokratów. My zaś wiemy dobrze, iż przeminął czas, gdy książęcy lub hrabiowski tytuł otwierał drogę do karjery. Toć w królewskiej Anglji jest premjerem syn górnika, Baldwin, a we Włoszech syn szwaczki, Mussolini, równocześnie w Polsce hr. Skrzyński. Dziś prawdziwie niebezpieczną dla Państwa i Ludu jest arystokracja pieniężna, ci, co posiadając wielkie kapitały, chcą wywierać wpływ na rządy w myśl swoich interesów. Świeżo we Francji wielki fabrykant perfum, p. Koti (Coty), obiecał dać 100 miljonów franków na pożyczkę państwową, o ile sejm francuski zmieni konstytucję według jego myśli. Dzisiejsza arystokracja pieniężna, często obcego pochodzenia, naogół niezbyt życzliwie popiera nasze Państwo.

Przyszła monarchja musi wytworzyć nową arystokrację ducha. Zasłużony żołnierz-bohater, uczony profesor uniwersytu, wzorowy rolnik - gospodarz, matka, co synów straciła na wojnie, solidny robotnik, wielki wynalazca, uczciwy i rzetelny rzemieślnik, bezstronny urzędnik — oto przyszła arystokracja ducha i zasług, która otoczy Króla i wesprze jego wysiłki. A dzisiejsze męty zniknąć muszą, bo nie będzie warunków dalszego pasorzytowania na ciele Ojczyzny.

Z Sejmu i Rządu.

Obrady Sejmu.

Po nader długich ferjach świątecznych zebrał się wreszcie pełny Sejm. We wtorek obradowano nad preliminarzem budżetowym na kwartał drugi bieżącego roku. Przyjęto go większością 46 głosów, co jest wielką klęską opozycji. Wielki procent nieobecnych posłów z lewicy wykazał jeszcze raz jej niedojrzałość do pracy sejmowej.

Przesilenie rządowe.

Trzynasty już z kolei gabinet ministrów przeżywa ciężkie przesilenie. Rząd koalicyjny, w którym obok prawicy zasiadało P. P. S., nie był zdolny od pierwszego dnia swego istnienia ruszyć z miejsca. Każdy bowiem ciągnął w swoją stronę, jak w słynnej bajce o raku, łabędziu i szczupaku, którzy wprzęgły się do ciężkiego wozu, by go ruszyć z miejsca. Rak cofał się wstecz, łabędź rwał się ku niebiosom, a szczupak do wody. Nasz wóz państwowy ani na krok nie ruszył z bagna partyjnego, straciliśmy jeno napróżno szereg drogich miesięcy. Skończyła się wreszcie ugoda endecko-pepesowska. Wobec nadchodzącego 1-go Maja i pewnych posunięć premjera Skrzyńskiego ministrowie pepesowcy podali się do dymisji. Lewica była pewna, że cały gabinet ustąpi. Ale p. prezydent nie przyjął dymisji rządu p. Skrzyńsbiego, chociaż nie wie, czy ten rząd będzie miał większość w Sejmie. P. Prezydent postąpił bardzo słusznie i zgodnie z Konstytucją, która powierza powołanie premjera i rządu głowie państwa, a Sejm jedynie ma wyrazić rzadowi zaufanie lub go obalić. P.P.S. ogromnie obraziła się na p. Wojciechowskiego, a p. Daszyński nawet napisał o nim, że „żaden cywilizowany monarcha, ani żaden cywilizowany prezydent by tego nie uczynił".

Inne partje lewicowe przyjęły tą zmianę w rządzie zwykłemi krzykami. Grupa Bryla i Dąbskiego wezwała inne partje lewicowe oraz mniejszości narodowe, by wspólnie wybrać się z protestem do p. Prezydenta. Z ul. Wiejskiej do Belwederu jest niedaleko, ale mimo to Koło żydowskie powiedziało, że ich to zanadto sfatyguje. Wówczas brylowcy powzięli uchwałę, by lewica tworzyła rząd oparty o mniejszości. Zdaje się, że p. Bryl z towarzyszami zasiądzie, ale w gabinecie... restauracyjnym i tam snuć będzie marzenia... ściętej głowy o fotelach ministerjalnych.

Obecny rząd p. Skrzyńskiego długo jednak nie wytrzyma. Prawdopodobnie wkrótce, w miesiącu maju, nastąpi jakieś wyklarowanie się położenia. Wielu mówi o dyktaturze, a wszyscy o całkowitej słabości i zgniliźnie Sejmu.

Tem mocniej i wyżej dźwignąć musimy nasz sztandar Królewski!

Obrażeni socjaliści.

Po wyjściu z Rządu P. P. S. rozpoczęła ostrą agitację przeciwko gabinetowi p. Skrzyńskiego, który zresztą oświadczył, że dn. 4 maja ustępuje z całym gabinetem. P. P. S. wydała „manifest" zwrócony przeciwko rządom prawicy i piasta, w którym wypomina swej niedawnej kochance endecji wszystkie grzechy z dawnych i świeżych lat. Jednocześnie socjaliści rozpoczynają ostrą agitację, chcąc widocznie odegrać się wśród robotników. Brakuje im jednak gorącej krwi w żyłach, widać odrazu, że lata młodzieńcze P.P.S. już przeminęły, teraz robi „nienawiść klasową" na zimno, podobnie, jak na zimno robi „miłość i jedność narodową" staruszka endecja. Czas wielki, by te obie partje poszły na grzybki!

Kuratela Ligi Narodów.

Coraz cięższe położonie kraju nasuwa zrozpaczonym p. posłom i senatorom myśl oddania Polski pod nadzór i kontrolę Ligi Narodów. W tym wypadku Liga Narodów przez swego Komisarza kontrolowałaby wszystkie wydatki i dochody Państwa Polskiego i całą jego politykę. Wzamian za to kapitaliści zagraniczni udzieliliby nam pożyczki, oczywiście, pod dobry zastaw. Projekty republikańskich polityków, którzy swem niedołęstwem wtrącili kraj w otchłań nędzy, a obecnie chcą go oddać w pacht różnym Morgentauom i Zimmermanom z Ligi Narodów, muszą spotkać się z ogólnem potępieniem. Liga Narodów nie jest przecież zacnym poczciwcem, któryby chciał z dobrego serca dopomóc Polsce. Rządzą w niej głównie Anglicy, jak wiadomo, silnie ulegający Niemcom, a więc napewno rozpoczną się nowe rozmowy o zmianę granic Śląska, Pomorza itd.

Cały Naród Polski musi zrozumieć niebezpieczeństwo i bronić stanowczo swej Niepodległości politycznej i gospodarczej!

Z KRAJU.

Uroczystość na Jasnej Górze.

Dzień 3-go Maja będzie szczególnie uroczyście obchodzony w Częstochowie. Odbędzie się bowiem na Jasnej Górze wręczenie berła Matce Bożej, jako Królowej Korony Polskiej. W najcięższych czasach niewoli, myśli znękanego Narodu biegły ciągle ku Tronowi Jasnogórkiemu, szukając w sprawiedliwości Bożej jedynego ratunku dla Ojczyzny. Stąd powstała szczególna cześć dla Jasnogórskiej Pani, łącząca świetną przeszłość Królewską z nowemi laty. To też uroczystość 3-go Maja wzbudzi szczególnie rzewne wspomnienie i natchnie wszystkich wiarą w lepszą przyszłość naszego Państwa.

O zdrowie naszej Armji.

Minister Spraw Wojskowych, generał Żeligowski udzielił odpowiedzi na interpelacje Senatu w sprawie szerzenia rozstroju w Armji Polskiej.

Przedewszystkiem minister protestuje przeciwko temu, jakoby w armji szerzyło się rozprzężenie. Wojsko jest najzupełniej zdrowe. Zarzuty mogą do-

tyczyć jedynie kilku generałów, którzy swemi publicznemi wystąpieniami w gazetach wywołują wrażenie rozdźwięków w szeregach wojska. Przyczyna złego leży w tem, że Sejm nie zdołał zorganizować dotychczas naczelnych władz obrony państwa. Przeto szczyty wojska znajdują się w stanie bezwładu. Przy obecnym stanie rzeczy Ministrem Spraw Wojskowych nie może być osoba cywilna, gdyż spadają nań obowiązki czysto wojskowe, rola zaś generała powołanego na to stanowisko, staje się polityczną. Stronnictwa — twierdzi dalej minister Żeligowski — wciągają generałów do swej gry politycznej. Stworzyliśmy typ generała — polityka oklaskiwanego przez jednych i zwalczanego przez drugich. Jest to marnowanie korpusu oficerskiego.

Bardzo mądre słowa! Ale przy ustroju republikańskim nie znajdziemy na tę chorobę lekarstwa.

Z Zagranicy.

Król Albert Belgijski.

Król Albert został niedawno obrany członkiem Akademji Nauk Moralnych i Politycznych w Paryżu na miejsce zmarłego Wilsona. Kilka lat szukano osoby godnej tego stanowiska i oto wybrano nie jakiegoś posła czy senatora, lecz monarchę belgijskiego.

Rzecz ciekawa, że stało się to we Francji, gdzie jest przecież ustrój republikański. Ale Francuzi snać dobrze rozumieją, że więcej warta jedna mądra głowa, niż sto — kapuścianych.

Angielski książę Jorku—kandydatem na Króla Polskiego.

Angielska gazeta „Daily Mail“ podała artykuł p. t. „Książę Jorku a Polska“, w którym pisze o wystąpieniach monarchistów polskich w Warszawie. Na wypadek zwycięstwa idei monarchicznej, polacy mają zaprosić na tron polski drugiego syna Króla Angielskiego, księcia Jorku.

Wiadomość ta jest nieścisła, gdyż monarchiści jeszcze żadnych kandydatur nie wysuwają.

Czechy myślą o dyktaturze!

Naród czeski uzyskał swą niepodległość po upadku Austrji, w szczęśliwych warunkach, bo nie potrzebował walczyć o swe granice i nie poniósł zniszczeń wojennych. Czesi włączyli nawet do swego państwa szereg ziem cudzych, tak, że obce narodowości, jak niemcy, słowacy, węgrzy i polacy stanowią tam połowę ludności. Na czele państwa czeskiego stoi prezydent Masaryk, któremu nawet czesi zarzucają, że chce rządzić, jakby jaki monarcha. Nawet zamierza wprowadzić w Czechach dyktaturę wojskową, gdyż rządy sejmowe wskutek braku większości i ciągłych awantur na posiedzeniach Sejmu do niczego nie prowadzą. Takim dyktatorem chciałby być były minister obrony narodowej Stribrny, który objeżdża Czechy i agituje oficerów.

Cuchnie mocno w państwie demokratycznem, dlatego śni im się o dyktaturze.

Rozkład armji czeskiej.

Przed kilkunastu dniami w sejmie czeskim przemawiał prawicowy poseł dr. A. Hajn. Między nim a komunistą posłem Hakenem wynikła następująca wymiana zdań.

Poseł Hajn mówi: Armja musi być narodowa, nie wolno tam politykować.

Komunista: Co cię mieszacie do armji, przecież to nasza armja!

Pos. Hajn: Musimy dążyć do tego, aby mieć silną armję...

Komunista: Co się obawiacie o naszą armję, poczekajcie tylko, my się postaramy, aby ona dała wam pieprzu!

Pos. Hajn: Co to za mowa? Armja powinna stać ponad stronnictwami.

Komunista: Nie mówcie o armji, wy macie tam tylko swoich generałów, ale szeregowcy są całkowicie nasi.

Do tego doprowadza armję czeską republikański system rządów.

Chłopscy monarchiści w Rosji.

W Wiedniu poczęło wychodzić pismo pod tyt. „Krestjanskaja Federacja“, jako organ rosyjskich chłopów-monarchistów. Wspomniana gazeta występuje ostro przeciwko dawnej arystokracji i urzędnictwu i pragnie widzieć na tronie rosyjskim dynastję zagraniczną, a nie Romanowych.

Rozruchy wśród włościan w Rosji Sowieckiej.

Wskutek nadużyć, popełnianych przy rozdawaniu zapomóg na zasiewy w powiecie leninskim, jak donosi „Krasnaja Gazeta“, w ostatnich tygodniach wybuchły wielkie rozruchy wśród włościan, przyczem zabito pewną liczbę robotników-komunistów. Z Carycyna wysłano komisję z prokuratorem na czele, celem zbadania przyczyn rozruchów.

Wogóle wieś w Sowieckiej Rosji cierpi z powodu zupełnej ruiny handlu, braku najniezbędniejszych towarów, narzędzi i niemożności odpowiedniego uprawiania roli.

Głód grozi stale, gdyż chłopi, bojąc się komunistycznych rekwizycyji i zabierania im gwałtem produktów, sieją tylko na swoją potrzebę. Wiedzą, że nie przyszłoby im nic z urodzaju, gdyż każdy nadmiar zboża zabranoby im niezwłocznie, nie pozwalając robić zapasów.

Takie stosunki zniechęcają włościan do pracy na roli, którą uprawiają byle jak. Za lada powodem wybuchają bunty przeciwko komunistom, których obecnie ludność wiejska zarówno jak i proletarjat fabryczny przeklina i nienawidzi.

Sprawy gospodarcze.

Pielęgnowanie zasiewów.

Rośliny uprawne wymagają, począwszy od zasiewu aż do sprzętu, ciągłej opieki, pielęgnowania, ażeby wyrosły dobrze i dały plon obfity. Przez cały przeciąg swego wzrostu podlegają licznym przypadłościom, wywołującym stan chorobliwy i zboczenia w prawidłowym ich rozwoju.

Niedość więc zasiać zboże lub zasadzić okopowe, bezustannie czuwać jeszcze trzeba nad tem, ażeby zasiewy miały wszystkie warunki, sprzyjające ich rozwojowi, niszczyć zawczasu chwasty i tępić pojawiające się szkodniki.

Przymrozki wiosenne najczęściej dają się we znaki na gruntach czarnych.

Im więcej rośliny są wodniste i wybujałe, tem łatwiej ulegają przemarznięciu. Jednym z ważniejszych środków ochronnych jest osuszenie gruntu zbyt wilgotnego. Staranna pod każdym względem uprawa roli, powodująca silne zakorzenienie się i rozkrzewienie zasiewów, zmniejsza również szkody, wyrządzane przez przymrozki.

Inne środki polegają na pokrywaniu zasiewów słomą, obornikiem, nacią ziemniaczaną itp. Na głowy wysadków buraczanych, sadzonych na wiosnę dla produkcji nasienia, nagarniamy zwykle nieco ziemi, ażeby nie przemarzły; krzewy i rośliny delikatniejsze okrywamy słomą.

Wygniwanie, wymakanie zasiewów, spowodowane nadmierną wilgocią, przytrafia się najczęściej na ziemiach zwięzłych, nieprzepuszczalnych. Objaw ten usunąć może umiejętnie przeprowadzone osuszenie. Po długotrwałych deszczach należy pola obchodzić i spuszczać wody, aby niedopuścić do tworzenia się kałuż zarówno na polach z oziminą, jako też z zasiewami jarymi.

Szkodliwy wpływ posuszy szczególniej daje się we znaki na gruntach lżejszych, z łatwością wilgoć utracających. Posucha, trwająca bez przerwy przez cały okres wzrostu, wywołuje bardzo ujemny wpływ, bywa bowiem nieraz powodem przedwczesnego dojrzenia i zupełnego wyschnięcia zasiewów.

Środki zaradcze przeciwko niej są o wiele trudniejsze, niż przy zapobieganiu zbytniej wilgoci. Na łąkach suchych zapobiegamy brakowi wilgoci przez ich nawadnianie; nawadnianie pól ornych praktykuje się już oddawna z pomyślnym skutkiem w krajach południowych, jak: Włoszech, Hiszpanji, Francji, a także w Ameryce i w stepach południowej Azji. W ostatnich latach zaczęto stosować zraszanie zasiewów w Niemczech, a w Poznańskiem kilka już gospodarstw zaprowadziło z powodzeniem to kosztowne ulepszenie.

Przy pielęgnowaniu zasiewów starać się powinniśmy utrzymać w ziemi dostateczny dla roślin zapas wilgoci, zapobiegać nadmiernemu parowaniu wody i wyschnięciu roli. Bardzo pożytecznem okazało się w tym celu wzruszanie powierzchni ziemi broną, motyką i różnego rodzaju wypielaczami. Użycie wymienionych narzędzi nietylko zaoszczędza wilgoć gruntową, lecz działa także dodatnio w innym kierunku.

Praktyka stwierdziła, że np. bronowanie koniczyny, lucerny, pszenicy ozimej, bardzo dobrze oddziaływa na wzrost i krzewienie się roślin, a przyczynia się również do wyniszczenia chwastów. Zboże jare, a zwłaszcza groch i jęczmień, bardzo są także wdzięczne za bronowanie wiosenne, wykonane lżejszą broną w tej porze, gdy rośliny podrosną na 8 do 4 cali.

Prawdziwą klęską dla gospodarstw, mających dobre ziemie, jest częste wyleganie zbóż. Chcąc temu zapobiec, wystrzegać się trzeba na gruntach żyznych obfitego nawożenia obornikiem i używać zamiast niego nawozów sztucznych, a zwłaszcza fosforowych. Skuteczną także bywa nieraz głębsza uprawa. Zalecić wypada wybór odmian, posiadających grubszą, sztywniejszą słomę, odporniejszą przeciwko wyleganiu.

Siać trzeba nie za gęsto, im ziemia bogatsza, tem rzadziej siać należy. Zboża zasiane rzędowo w odpowiedniej odległości i następnie motykowane, rzadko kiedy wylegają.

Skoro, pomimo wszelkich zabiegów, zasiewy grożą wylegnięciem, staramy się osłabić zbyt bujny wzrost skaszaniem runi lub walcowaniem. Skuteczne okazało się walcowanie pszenicy, które niszczy słabsze pędy, gdy tymczasem starsze i silniejsze, zgniecione w dolnych swych częściach, podnoszą się niebawem w kolankach i rosną na nowo. Najwłaściwszą porą do walcowania jest czas przed wykłoszeniem się, kiedy pszenica wyrośnie mniej więcej na 12 cali; zwalcowana podnosi się, lecz nie rozwija się już tak bujnie i wydaje lepszy plon. Rozumie się, że w gruncie zwięzłym, ilastym, użycie walca nie byłoby wskazanem.

Winniśmy w końcu nadmienić, że stanowczo szkodliwem jest praktykowane jeszcze u nas przez gospodarzy obrywanie przed dojrzeniem liści buraczanych lub zrzynanie naci ziemniaczanej, gdyż wywołuje to znacznie obniżenie plonu.

Prenumerata „Głosu Monarchisty" wynosi: Na kwartał w kraju z przesyłką 2 złote. — We Francji kwartalnie 10 fr. franc. — W Ameryce 2 dolary rocznie. :-: :-: Zmiany adresu 20 gr. (znaczkami pocztowymi). :-: :-:

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Monarchisty": **Częstochowa, ulica Kilińskiego 11.** — Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od g. 11—13. Na zapytania listowne odpowiadamy po otrzymaniu znaczków poczt. za 20 gr

Konto czekowe P. K. O. № **63,673.**

Wydawca: Poseł Dr. **Aleksy Ćwiakowski.** Redaktor: **Kazimierz Proszyński.**

Druk. „UDZIAŁOWA" w Częstochowie.